CZĘŚĆ XXXIX — № 24. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{1}{13}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{31 \text{ Marca.}}{12 \text{ Kwietnia.}}$

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale wojskowości, zostający przy Departamencie Inżenjerów Jenerał-major *Żewanow*, mianowany Członkiem Wydziału Inżenjeryi w Komitecie naukowo-wojskowym.

— Professor Architektury 1 klassy w Akademii Kunsztów, Radzca Stanu *Thon*, najłaskawiej mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu.

— N. CESARZ zezwolił na otworzenie w Odessie kompanii assekuracyjnej morskiej pod firmą «Minerwa.»

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 27 Marca pozostawało chorych 115 — w ciągu doby przybyło 33 — wyzdrow. 4 — umarło 13 — po 28 Marca pozostało chorych 131.

W ciągu doby przybyło 43 — wyzdr. 5 — umarło 11 — po 29 Marca pozostało chorych 158.

W ciągu doby przybyło 34 — wyzdr. 6 — umarło 19 — po 30 Marca pozostało chorych 167.

WIADOMOŚĆ ARTYSTYCZNA.

«P. Moniuszko, wsławiony kompozytor, bawiący od niejakiego czasu w Petersburgu, zamierza dać nam *festival* muzykalny w Sobotę po Świętach, 9 Kwietnia. Będzie to Pierwsza część WILORAUDY, urządzona muzykalnie, (mise en musique) i podzielona na trzy części. My, cośmy wyznawali zawsze szczególne uwielbienie dla tego najpoetyczniejszego ze wszystkich utworów znakomitego Kraszewskiego, nie możemy nie cieszyć się z całego serca, że to nieoznaczone uwielbienie zostało peczęte i wcielone w Muzykę, przez taki talent jak Pana Moniuszko; raz jeszcze na tysiącu przekonywamy się, że przeczucia nas nie mylą.

Wykonanie tego dzieła muzykalnego będzie miało miejsce w sali koncertowej *Passażu hrabi Stenbock*. Bilety są po trzy ruble srebrem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin*, *4 Kwietnia*. Wczora Król Jmć przyjmował Deputacyą Sejmu Frankfurtskiego, która przybyła dla ofiarowania Mu korony dziedzicznej Cesarstwa Niemieckiego.

W swojej odpowiedzi, Król Jmć, wynurzywszy wdzięczność za zaufanie jakie w nim pokłada narod Niemiecki, oświadczył, że nie może przedsięwziąć nic w tym względzie stanowczego, wprzód nim się nie porozumie z panującemi, z xiążętami i z miastami wolnemi Niemieckiemi.

FRANKFURT, *1 Kwietnia*. Dzisiejsza gazeta Frankfurtske daje następującą wiadomość Giełdową. «W skutek pomyślnych nowin odebranych z teatru wojny we Włoszech, interesa były bardzo ożywione. Fondy Austryackie i w ogóle wszystkie papiery publiczne znacznie się podniosły.»

AUSTRYA. Piszą z nad granicy Węgierskiej: Twierdza Comorn bombardowana jest od 20 Marca bez przerwy ale i bez skutku. Wrzucono będzie wewnątrz twierdzy 2,000 bomb, po czém, jeżeli garnizon nie złoży broni, przypuszczony będzie szturm powszechny. Garnizon postanowił bronić się do ostatniego, albowiem dowodzcą jego jest niejaki Mek, który w ciągu kilku miesięcy z prostego kanonijera został pułkownikiem i wie co go czeka, jeżeliby żywcem dostał się w ręce austryakom.

WŁOCHY.

Podług *Journal des Débats* PP. Costa de Beauregard i Alferi de Sostegna, dwaj najznakomitsi członkowie partyi pokoju w Parlamencie Sardyńskim, mają polecenie złożenia Gabinetu młodego Króla Sardynii Wiktora Emmanuela.

— Zapewniają że przez telegraf odebrano w Paryżu wiadomość, iż nowy Król Sardyński rozwiązał Parlament i ogłosił powszechną amnestyą.

— *Constitutionnel* Paryski pisze: «W Turynie rozeszła się wieść że jenerał Chrzanowski zadał sobie śmierć wystrzałem z pistoletu.

W Bourg (Ain) odebrano wiadomość, że wychodzcy rozmaitych krajów, wyłączeni z armii Sardyńskiej, przybyli już do Szwajcaryi.

— Odebrano 30 Marca w Paryżu wiadomość z nad granic Toskanii że tam wybuchnęło powstanie na rzecz Wielkiego Xięcia. Montazzo, Guerrazzi, Montanelli byli ciężko zelżeni przez pospólstwo.

— Zapewniają, że jak skoro Austryacy ustąpią z ziemi Sardyńskiej, Mocarstwa sprzymierzone zabiorą się do przywrócenia na Tron Papieża. Naprzód będą posłani do Rzymu Komisarze dla wezwania Rządu rewolucyjnego iżby się rozwiązał; w razie odmówienia, francuzi wylądują w Civita Vecchia, a hiszpani, zabrawszy z sobą Papieża, z Gaety udadzą się wprost do Rzymu.

SARDYNIJA. Za odebraniem wiadomości o porażce armii przez austryaków, największa fermentacya dała się widzieć w Izbach Parlamentowych, które się ogłosiły za będące w Radzie Nieustającej (en permanence). Deputowani Brofferio i Dellanoce, przywódzcy partyi, która, można powiedzieć zmusiła Rząd do przedsięwzięcia nieszczęśliwej wojny, tajemnie wynieśli się z Turynu. Niejaki Pesce, sekretarz jenerała Ramorino został aresztowany.

— Gazety francuzkie ogłaszają rozmaite listy z teatru wojny. W wielu z nich otwarcie mówią że cała porażka jest skutkiem zdradzenia przez Ramorino. W jednym z tych listów piszą: «Jedna tylko brygada Sabaudzka dobrze się biła pod dowodztwem Następcy Tronu (dziś Króla), co się tycze pułków Lombardzkich, te haniebnie tył podały. Wielka to nauka dla demagogów, którzy myślą że chełpliwy, prawdziwy czy udany entuzyazm, może zastąpić wszelkie przymioty wojska regularnego. Sabaudczycy, którzy byli przeciwni wojnie, potykali się z honorem, kiedy Lombardczycy, co po wszystkich klubach i zebraniach ludu wielkim głosem o wojnę wołali, nie wytrzymali pierwszego natarcia. Cała przegrana powinna być przypisana tym ostatnim, którzy nietylko że sami, prawie bez wystrzału poszli w rozsypkę, ale przykładem swoim zdemoralizowali inne wojska. — Miasto Novarra zostało zrabowane przez sameż uciekające wojska Piemontskie; szacują na 2 miljony lirów szkody poniesione przez mieszkańców. Ciż żołnierze, uciekłszy sromotnie z pola bitwy, strzelali potém do swego młodego Króla.

— W ostatnich czasach, prawie spółczesnie ze stanowczą bitwą, która los wojny rozstrzygnęła, wysłańcom sardyńskim do Lombardyi udało się w tyle armii austryackiej uorganizować na niektórych punktach częściowe powstania. W Bresscia twierdza zmuszona była strzelać do miasta.

— Piszą z Lucerny: «Ramorino przybył dziś do Avona w towarzystwie jednego tylko pułkownika i jednego porucznika; chciał śpiesznie przebyć jezioro Większe (Lago Moggiore) ale był zatrzymany jako zdrajca przez gwardyą narodową. Przeciwnie gazeta jedna francuzka donosi, że Ramorino został rozstrzelany w Alexsandryi z wyroku sądu wojennego.

— Donoszą z Lugano że w d. 21 Marca rozmaite oddziały ochotników zwerbowanych na rzecz Sardynii, wylądowały do Lombardyi przez jezioro większe. Przedtém jeszcze Rząd Sardyński był posłał 10,000 karabinów dla uzbrojenia ludności Walentyny, Como i Bergamu.

— Król Karol Albert, który w tych czasach abdykował, ma wieku lat 50; Król teraźniejszy Wiktor Emmanuel, przedtém Xiążę Sabaudyi, ma 29 lat; w 1842 pojął w małżeństwo córkę Arcyxięcia Raynera, swoją cioteczno-rodzoną siostrę.

RZYM, *21 Marca.* Arsenał Rzeczypospolitej zgorzał przeszłej nocy; wszystkie lawety, które nazajutrz miały być oddane w rozrządzenie Ministerstwa Wojny, stały się pastwą płomieni. Przypisują ten wypadek zdradzie.

NEAPOL. Pomimo odrzucenia *ultimatum* przez Sycylijczyków, układy o pokój nie zostały zerwane i 22 Marca miał z Neapolu odpłynąć statek *Bulldog* i zawieść Sycilijczykom nowe i bardziej jeszcze pomyślne warunki.

Turyn, 28 Marca. Wczora Król Wiktor Emmanuel złożył swój, Gabinet jak następuje: Prezydent Rady i Minister Spraw Zagranicznych jenerał Delaunay, — Spraw Wewnętrznych P. Pinelli, — Wojny i Marynarki jen. da Bormida — Sprawedliwości P. Cristiani — Skarbu P. Nigra — Oświecenia P. Mameli — Nowe Ministerstwo źle było przyjęte przez Izby. Izba deputowanych oświadczyła że zawarty rozejm jest niekonstytucyjny i że ratyfikacya jego przez Ministrów będzie uważana za zdradę Stanu.

— Odebrano wiadomość że armija austryacka przyśpieszonemi marszami ciągnie na Toskaniją.

— Donoszą z Neapolu że posłowie angielski i francuzki pojechali do Sycylii, w celu skłonienia rządu rewolucyjnego do przyjęcia warunków pokoju.

ANGLIJA.

LONDYN, *31 Marca.* Parlament Cesarski. W Izbie Lordów 29 b. m. Lord Broughann zapytywał Ministrów w rzeczy wypadków włoskich. «Pytam, rzekł szlach. i uczony lord, azali Rząd odebrał wiadomość o zwycięztwie marsz. Radeckiego nad armiją Piemontską i o abdykacyi Króla Korola-Alberta, na rzecz Następcy Tronu. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, powinniśmy dziękować Opatrzności za taki wypadek, krórego żaden rozum ludzki ani przewidzieć ani oczekliwać nie zdołał.

Prezydent Rady Tajnej, margr. Lansdowne odpowiedział, iż niemasz żadnej wątpliwości o porażce i abdykacyi Karola-Alberta. Rząd nie odebrał doniesienia o wejściu hrabi Radeckiego do Turynu, lubo jest to rzeczą podobną do prawdy. Pierwsza wiadomość doszła przez telegraf elektryczny i przeto żadnych szczegołów prócz samego faktu Gabinet dać nie może; Rząd podziela zadowolenie szlach. i ucz. Lorda ztąd iż walka tak prędko się ukończyła.

W Izbie Gmin 28 Marca bill o możności uwięzienia Członków Parlamentu za długi, został cofnięty przez samego autora tego wniosku.

Na posiedzeniu 29, do wniosku P. Reynold o wyprowadzeniu śledztwa czynnościach o banku św. Piotra w Dublinie, P. Herbert podał dodatek, iżby takowe śledztwo było rozciągnione do podobnych banków w Tralee, Killarney i Auchterarder. Pomimo oporu Ministrów wniosek został przyjęte większością 3 (51 przeciw 48) a dodatek większością 7 (49 przeciw 42) głosów. To zwycięztwo nad Ministrami było powitane żywemi oklaskami.

— Rzeczą jest godną uwagi, że jak w Paryżu, tak i w Londynie, niepowodzenie Króla Karola-Alberta sprawiła podwyższenie papierów publicznych. Spekulanci są tego zdania, że gdy sprawa Sardyńska będzie się zdawała zupełnie straconą, wtedy tylko pośrednictwo Anglii i Francyi będzie w zupełności skuteczném ku urządzeniu interesów tego Państwa.

— Monitor Francuzki zawiera wiadomość, oznajmioną przez telegraf z Marsylii, a otrzymaną od Konsula francuzkiego w Alexandryi, że 25 Lutego jenerał lord Gough odniosł świetne zwycięztwo w Indyi nad Siksami, których armija poszła w rozsypkę zostawując na placu cały swój oboz i prawie całą artylleryą.

— Królowa nadała sirowi George Grey, Ministrowi Spraw Wewnętrznych order Łaźni wielkiego krzyża.

FRANCYA.

PARYŻ, *1 Kwietnia*. Dziś rano w pałacu Prezesa Rplitej i pod jego prezydencyą zgromadziła się Rada tajna. Przedmiotem narady był sposób postępowania jakiego Rząd ma się trzymać względem Rzeczypospolitych Rzymskiej, Toskańskiej i Weneckiej. Zapewniają że PP. Thiers i Molé byli wezwani na to posiedzenie

— Podług niektórych gazet Król Karol-Albert przejechał przez Francyą południową udając się do Hiszpanii.

— Posiedzenie 30 i 31 Marca Zgromadzenia narodowego było zajęte ważnemi rozprawami, nad wnioskiem Komitetu Spraw Zagranicznych we względzie ostatnich wypadków włoskich. Chodziło o to, iżby Zgromadzenie zaręczyło swoje spółdziałanie Gabinetowi w razie, jeżeliby Francya, uznała za potrzebną zająć pewne punkta tego Państwa swojemi wojskami; jedném słowem było to zadanie o wojnie lub pokoju z Austryą, a przeto i ze wszystkiemi wielkiemi Mocarstwami P. Bixio zdawał sprawę w imieniu Komitetu, lecz było to raczej osobiste jego przekonanie i dążyło do tego, iżby Rząd był upoważniony zająć niektóre miasta Sardyńskie. Prezes Gabinetu P. Odilon Barrot i P. Thiers, z mocą powstali przeciw wszelkim pokuszeniom wciągnienia Francyi do wojny Europejskiej. P. Ledru Rollin powiedział, że jeżeli za Rządu tymczasowego, którego był członkiem, Francya nie wdała się w sprawy włoskie, to jedynie dla tego, że Rząd znalazł wszystkie arsenały wypróżnionemi. Te słowa ściągnęły na P. Ledru ostre wyrzuty ze strony P. Odilon Barrot, zakończył swą mowę temi słowy: «P. Ledru-Rollin nigdy niezrozumie jednej rzeczy: mianowicie tego, jaką siłę daje Rządowi postępowanie prawe i umiarkowane. Te słowa przyjęte były z oklaskami. Wniosek Komitetu Spraw Zagr. odrzucony 444 głosami przeciw 320.

— Wyrok 3-letniego więzienia wydany przeciw P. Proudhon odejmuje mu możność być obranym na deputowanego.

— Cholera ukazała się w Orléans.

— *Estafette* pisze: «Depesze telegraficzne ostatnie, są pomyślne dla Sardynii. Młody Król przybył 27 Marca do Turynu i odbył przegląd gwardyi narodowej; był przyjęty z największym entuzyazmem. Armija Austryacka zatrzymała się niedochodząc do Turynu; najlepsze porozumienie panuje między Wiktorem Emmanuelem i marsz. Radeckim; ostatni zaprzestaje na tém, iżby koszta wojny były powrócone, Alexandrya zajęta przez wspólny garnizon a wszyscy poddani Lombardyi i Xięztw odesłani do domów.

— Donoszą z Marsylii, że dywizya która tam i w Tulonie stała w gotowości, odebrała rozkaz zabrania się na okręty i odpłynienia do Civita Vecchia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *2 Kwietnia*. Dziś budżet wydziału Spraw Wewnętrznych, został odesłany pod rozbior Kommissyi nieznaczną większością; Minister tego wydziału P. Faucher jest prawie zmuszony podać się do dymissyi.

LONDYN, *2 Kwietnia*. Królowa przepędzi święta w Windsor, dokąd odjedzie po jutrze.

WIEDEŃ, *3 Kwietnia*. Podług gazety Pragskiej, Minister Bruck odjechał wieczorem 1 b. m. do Werony, dla układów o pokoj z Sardynją.—Rządy prowincyonalne Austryackie odebrały rozkazy zawieszenia wyborów deputowanych na Sejm Frankfurtski. — Miasta Bergame i Brescia są zupełnie uspokojone. — Marszałek Radecki wrócił do Medyolanu 29 Marca z korpusem odwodowym i przyprowadził z sobą 13 dział, z liczby 40, zdobytych na armii Sardyńskiej.

BERLIN, *6 Kwietnia*. Przedwczora Izbom został udzielony nowy akt Rządowy. Jest to okolnik do Posłów Pruskich, służący za komentarz do odpowiedzi Króla Pruskiego deputowanym Frankfurskim, którzy mu ofiarowali Koronę Cesarską.

TURYN, *29 Marca*. Gabinet Sardyński zmodyfikowany został w sposób następujący: na miejsce PP. da Bormida i Cristiani którzy nie przyjęli portfelów, mianowani: Ministrem Wojny, i Marynarki jenerał della Rocca, a Sprawiedliwości P. Margherita.

— Najsprzeczniejsze wiadomości dochodzą z Turynu w listach prywatnych. Podług jednych Król udał się do Ge-

*

nui, i tam wezwał lud na pomoc przeciw Parlamentowi, który niechce uznać ani nowego Króla ani Gabinetu; podług innych Izby przybyły do Genui, i ogłosiły Rzeczpospolitą, niezależną od Sardynii. Wszystkie te nowiny potrzebują sprawdzenia. *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

ROZMAITOŚCI.

LISTY ZE WSI.

II.

Rocznik Literacki P. R. Podbereskiego, rok Czwarty 1849.
Pamiętnik Jana Chłopickiego, Wydał tenże. *Wilno 1849.*

«W tych dniach doszły nas dwie nowe xiążki wydane w Wilnie przez P. Romualda Podbereskiego, który, jak widziemy, przeniosł się na stałe mieszkanie i wydawanie, ze stolicy, do Litewskiego grodu. Czwarty-to już *Rocznik Literacki* winniśmy staraniu jego, i, jeśli nic więcej, to przynajmniej chlubną i uczciwą wytrwałość pochwalić w nim musiemy.

Na czele Rocznika, minąwszy gęste zarośle listy prenumeratorów, trafiamy na obszerne pole egotycznej przemowy, w której wydawca mówi o sobie, o swojém *stanowisku*, o Roczniku i wielu innych rzeczach. Mówić o sobie zdarza się koniecznośćą, lecz z tej konieczności rzadko kto wychodzi zwycięsko, nieokrywszy się mniej więcej śmiesznością, nieprzesadziwszy miary w zarozumieniu lub udanej skromności. Tej ostatniej ustrzegł się P. Podbereski, którego odwagę i pewność siebie podziwiamy. Gotowiśmy z nim razem uznać użyteczność Rocznika i jego znaczenie w naszej literaturze; ale trudno wszakże tę użyteczność i znaczenie tak wysoko ocenić jak sam P. Podbereski. Trochę skromności nic by tu niezaszkodziło. Sprzyjamy szczerze P. Wydawcy i dla tego powiemy mu prawdę całą, otwartą, bez złości bo jej niemamy, bez uprzedzenia żadnego, ale też bez dziecinnych obwijań w bawełnę.

Niechaj drudzy wysoce nas cenią, niech drudzy upatrzą wagę i znaczenie w pismach naszych, w pracy naszej; my sami strzeżmy się podnosić abyśmy nieupadli, okryci śmiesznością. Cztery tomy wydanego Rocznika w których *sunt bona mixta malis*, a najwięcej mierności, (niewyjmując naszych własnych artykułów), nie dają prawa zająć w literaturze stanowiska jakiego zdaje się ich wydawca pożądać, niedają nadewszystko prawa mówienia o sobie i swych dziełach przez długich XXIII stronnic. Co tu autor mówi o krytyce i krytykach swoich, niezasługuje na wzmiankę; nienależeliśmy do krytyki wydawcy, nie nasza to więc sprawa, ale przypisywać wszystkim co ukażą niedostateczności, słabości, ułomności xiążki — osobiste widoki, zawiść i t. p., to przynajmniej śmieszna! któżby i czego zazdrościł wydawcy Rocznika Literackiego? Prosimy o rozwiązanie pytania?

Godziż się pisząc o sobie i krytykach, dopuścić się słów podobnych

«Całem ich (krytyków) dążeniem, okrycie śmiesznością; dla pisarza dążącego do *pewnego wyrozumowanego celu* (?) ich uczepienie się jest wplątaniem się muchy w grzywę *lwa!!*»

O, lwie wydawco! któż cię okrywa śmiesznością jeśli nie ty sam? Na Boga! nawet Jupiter-Goethe nigdy się sam lwem nienazwał!! Po rozprawie egotycznej i odpowiedzi na krytyki, następuje wyjaśnienie ważne, arcy-ważne tego co jest, i jakie społeczne zajmuje stanowisko: *Redaktor-Wydawca* (*).

Ubolewanie P. Podbereskiego i poczciwego O'Nacewicza nad tém, że u nas dotąd ani jeden nieurodził się *Mecenas*, z powodu czego Redaktor-wydawca zastępować go musi,— jest już dziś arcy-zardzewiałe. Na co nam Mecenasi, gdy tysiąc niemajętnych ludzi, kupując xiążki, daleko skuteczniej i lepiej działają niż pojedyńczy, często egoizmem tylko napędzony do mecenasowstwa człowiek? Czem dziś Mecenas przy czytających mnóstwie, którzy literaturę wspierają, trzymają i nią się karmią?

Nie odmawiamy wcale *prawa obywatelstwa* w społeczności Redaktorowi Wydawcy wedle żądania P. Podbereskiego, ale niewidzimy czemby jego stanowisko różniło się od prostego Redaktora? Wolemy nawet Redaktora *tout court*, bo więcej ma swobody, czasu, niezależności dla spełnienia swych trudnych często obowiązków. W przemowie także zapowiada Wydawca odrodzenie się Rocznika nowe z nowym *popularno-naukowym* kierunkiem. Życzym mu powodzenia, szczęścia i lat najdłuższych, a sami wstrzymawszy się i tak za długo nad przemową, wejdziemy wewnętrze tego gmachu, który tyle pracy kosztował P. Podbereskiego.

Ciekawa ale powszechnie znana wiadomość o Papieżu Piusie IX z dzieła P. F. Clavé, otwiera Rocznik; autorem jej jest sam Wydawca, a raczej niż autorem, tłumaczem i kompilatorem tylko. Podobnie i następny artykuł, o sposobie prowadzenia wojny u starożytnych Litwinów tłumaczył sam Wydawca. Ozdabiają go drzeworyty W. Smokowskiego robione umyślnie do drugiego wydania Witoloraudy, które tu nie zawsze szczęśliwie użyte zostały. Wiadomość o sposobie wojowania dawnych Litwinów, jest wyciągiem z *dzieła Buda senowęs Lëtuwiu Kalninu ir Żamajtiu iszraszę pagał senowęs Rasstu Jokybś Łaukis.* Sądząc z tego wyjątku o dziele P. Jakuba Łaukisa, — wątpiemy żeby ono wiele nowych dla nas wiadomości przyniosło; lecz dobrym jest pomysł pisania o Litwie po litewsku, bo rzeczy własne rodzimym najlepiej wyrażają się językiem. Cytaty autora dowodzą że pilnie o przedmiocie swym szukał wiadomości, lecz czemuż naprzykład nieprzywodzi zkąd wyczerpnął że «niekiedy na chorągwi wojennej bywał niedzwiedź, na gło-

(*) W Przedmowie do Rocznika jest też jakieś narzekanie na Tygodnik. Wydawca Tygodnika przy *zdarzonej zręczności* oświadcza, iż najpierwszą po przysłaniu mu Rocznika pocztą odebrał od P. Podbereskiego list *przepraszający*. Gdy list ten jest w jednym exemplarzu, a Rocznik zapewna w kilkuset, jeżeli nie w kilku tysiącach exemplarzy, przeto mniemaliśmy potrzebném przez względy dla Publiczności i przez słuszność dla siebie samych, umieścić tę wiadomość, która w pewnym stopniu zrównoważy nierówność jaka zachodzi między pismem a drukiem. *(Wyd. Tyg.)*

wie którego siedział człowiek i t. d., a niżej wyrzekłszy, «dowodzca zniszczywszy kraj ogniem i mieczem wracał obciążony łupem na dowód że litwini powracali obciążeni łupem, cytuje bardzo troskliwie *Annales monast.* Oliven i Düsburga!! słusznie powyżej zaprotestował się Redaktor przeciwko etymologij wyrazu *obóz* od *ab - eżę* — etymologij wiadocznej w wyrazie i rzeczy, bo dawne obozy składały się i opasywały *wozami* pierwej niż *wałami*, i *oboz* znaczy po prostu *ob - wóz, obozować ob - wozować.* Co tylko nowego w tym artykule się znajduje, nie opiera się na niczém przekonywającem, a co cytuje autor, o tém wszyscy dziś wiedzą, należało lub nikogo nie cytując ogólnie zródła swe wyliczyć, lub troskliwie do pojedynczych się odwoływać, notując co z podań ludu wzięto. Lecz że to jest wyjątek z dzieła, krytyka nasza zawczesna.

Dodanie na końcu wyjątku znowu z prac P. *Narbutta*, powiększające tylko xiążkę oddrukiem niepotrzebnym, zbyteczne, jak wiele podobnych w Roczniku powtarzań rzeczy znanych.

W oddzale poezij miłym są z jawiskiem utwory P. A. E. Odyńca, którem długie przerwał milczenie, dając do Rocznika kilka pięknych kart swych mniejszych poezij. Są one wespół z dwóma ślicznemi urywkami P. Gabrielli Günther, i Władysława Syrokomli przedziwną Rocznika tego ozdobą, i jedyną. *Tęsknota* Zana uderza swą prostotą powabną.— *Listy o Syberij* P. Bułhakowej każą nam niecierpliwie pożądać całkowitego ich wydania, obudzając silne zajęcie, jakiego doznaliśmy już raz czytając *Dziennik P. Ewy Felińskiej.* Listy pisane są w inny sposób, lecz niemniej od Dziennika przywiązują czytelnika, który na ostatniej stronicy szuka naprożno jeszcze dalszego ciągu. Wielką śmiałością pociągów i mistrzowskiem wykończeniem odznaczają się w poezijach Odyńca: *Memento-mori*, *Rada pięknej*, *Do młodej przyjaciółki*, *Starość ducha.* Są to, jakeśmy wyżej powiedzili, ozdoby Rocznika, perły w jego koronie. O *Mildzie* kantacie mitologicznej P. Stanisława Moniuszki której przedmiot wzięty jest z Witoloraudy, dowiadujemy się tu poraz pierwszy z artykułu wydawcy. Artykuł ten rospoczyna się w sposób ruskiej skazki, kończy jak prosty feljeton krytyki muzykalnej, lecz niedając nam poznać ani poematu P. Edw. Chłopickiego, ani zbliska partytury artysty, którego portret przeszkaradnie odbity, szpeci początek Rocznika—tłumaczy się chyba potrzebą użycia winiet Smokowskiego, znowu tu umieszczonych w taki sposób, że olbrzym Alcis z brodą ogromną został kochankiem *Mildy*, Romoisen.

To co autor mówi obszernie o *użyciu pewnych środków* w muzyce (muzyce naśladowczej) nie jest tak nowem jak mu się może wydało. Któż tego dziś niewie jeszcze?

Żałosna *historya ubogich kwiatków doliny* przez Pannę Różę Podbereskę, dla czegoż kryje się ze swém pochodzeniem francuskiem? wszakże to tylko przerobienie, tłumaczenie z *Voyage où il vous plaira?* wolilibyśmy oryginał. bo go zdobią śliczne rysunki Tony Johannot.

O poezyach pełnego talentu *Wład. Syrokomli*, niejednokrotnieśmy się wypisali z naszem zdaniem, jest-to może jedyny poeta, wybitnie oryginalną mający formę własną. Świadkiem *Chodyka* i tyle innych urywków w Athenaeum, a tu *Dyfferencya*, śliczny i wybornie dokonczony obrazek.

Przejazdzka z za Niemna do Litwy panny *Weroniki Podbereskiej* (oto już trzeci członek tej piszącej familii) zajmie kilka stronic w Roczniku, nie więcej. Dowiadujemy się z niej że Panna Weronika jest młodą i ładną, z czego się cieszym bardzo; że ma bardzo wyśmienitego stryjászka który fajkę pali i drzemie, co nas niesłychanie zajmuje, i że staremu kawalerowi co się śmiał o nię starać, dała orzech do zgryzienia mowiąc,—jeśli go zgryziesz, jam twoja, — co jest istotnie wybornym sposobem pozbycia się bezzębych kawalerów.

Wyjmki z poezyi P. Edwarda Chłopickiego autora *Mildy*, nie dozwalają nam sądzić jeszcze, czy to jest młody nierozwinięty talent, czy pospolity, jakich tysiące dziś, rymownik. Odkładamy sąd do rozpatrzenia dalszych dokumentów obwinionego.

Nareście dopytaliśmy się jeszcze jednego Podbereskiego P. Ludwika, który tu występuje prozą i wierszem, i na cóż niestety występuje! chyba żeby nas przekonał coraz dowodniej, że ma wiele wiary w siebie, a niestety! brak talentu, nauki, ukształcenia i swiętego ognia. *Burak* i *marchew* pod pretextem fantazyi, jest zupełnem głupstwem. Ułamki *Aerolithu* którego pochodzenie brat - wydawca najdziwniej tłumaczy; bez-barwne, bezmyślne, wodniste, niekształtne, obowiązuje nas do sumiennej rady P. Ludwikowi żeby pisać poprzestał, wiem co z tego wyniknie; oto młody poeta, niezrozumiany, dotknięty przez zawistnego sędziego, radę naszą życzliwą wytłumaczy sobie tak jak P. Wydawca tłumaczy krytyki, które nań spadają; rzuci na nas anathema i powie: zazdrości mi sławy, chce zagłuszyć talent w zarodku! a więc pisz Kochany Panie, ale nie obwiniaj mnie jeśli cię to do niczego niedoprowadzi, prócz do czczych marzeń, zarozumiałości, tem upartszej im mniej spowodowanej, i tysiąca przykrych zawodów.

Z powodu noty u pochodzeniu areolitów, musiemy też posprzeczać się i z P. Wydawcą, który zamierzając nadać *Rocznikowi* kierunek nowy, naukowo - popularny, niepowinien poczynać od rozsiewania błędów. Areolity jak powiada:

> «mogą być ułamkami planet albo komety rozdzielonych, mogły też powstać ze starcia się gwiazd pomiędzy sobą. Bryły oderwane od sfer swoich, dłużej krócej krążą koło ziemi, wreście rozognione przez tarcie i tracąc swą szybkość (!!?) wpadają w naszą atmosferę, a skutkiem ciążenia spadają na ziemię.»

Co tu bąków! co tu bąków! Radziemy zajrzeć do pierwszej lepszej Meteorologii, żeby się P. Wydawca przekonał, iż aerolity niepochodzą wcale z poza atmosfery naszej, i nigdy tak jak u niego tłumaczone niebyły, chyba za czasów

Ojca Kirchera. Wszystkie obłamki tego nieforemnego aerolitu są tak liche, że na rozbiór niezasługnią. Jest-to paplanina niby poetyczna, z której kropli sensu, uczucia, myśli niewydusisz. Lepsza jest dumka *Dzwonek* Panny Weroniki (rozumie się Podbireskiej) i wiersz w Albumie P. Swiąteckiej M. Bogusza Szyszko, wierszyki P. Kamilli Narbutt niezmiernie postępowe, bo się znęcają nad arystokracyą której niema, przypomniały nam mimowolnie to, co o kilka kart wyżej, powiedział Syrekomla u Grobów Radziwiłłowskich:

Cóż gdyby oni z grobów powstali w tej chwili?
Znów by bieżono do nich po łaski po wsparcie. . .
Lecz oniby z pogardą oczy odwrócili;

Nic dziś łatwiejszego nad hukanie przeciw dawnej arystokracyi, nic trudniejszego nad oddanie jej sprawiedliwości. Czas by się o nią postarać, bośmy dotąd w ostatecznościach ciągle, o świętej prawdzie zapomnieli.

Prawda nie jest ani w apologijach ani w djatrybach,—dotąd leży nietknięta środkiem obojga, zachowana może wiekowi przyszłemu.

Dwa poetyczne kawałki P. Leona Janiszewskiego, rokować się zdają talent prawdziwy, mile tu także spotkać nam wiersz piękny myślą X. A. Moszyńskiego: ale poco ta nieforemna proba Pana Alexandra z Bratomierza, którćj nazwiska dobrać trudno? ni wiersza, ni myśli, ani ładu ani składu, a łatanina mozolna z pretensyą oryginalności tylko, którą w koszyku niepamięci winien był zostawić wydawca. Poczynający poeta byłby mu za to potem wdzięczen niezmiernie, i teraz musi, chcąc pisać znowu, przynajmniej zmienić pseudonym.

Powieść *Już go niema*, — szkoda że nie jest powieścią. Jesto wspomnienie, fantazia, biografia ale nie powieść. Zyskał by ten ułamek, gdyby mu autor Pan Filipowicz nadal inną stosowniejszą formę, — biografii naprzykład, jeśli istotnie żył ten Pan Szymon o którym mowa. — Jeśli to tylko wymysł dla umieszczenia kilku stronnie nazbieranych myśli własnych (o czém niewątpiemy) to zbyt ubogi i obcięty. Zawsze to jako styl i myśl lepsxe od innej prozy w Roczniku.

Nareście doszliśmy do ostatniej kartki, na której jeszcze mieści się słówko: *od Redakcyi:*

«Widzą tedy, pisze wydawca, łaskawi Prenumeratorowie, że zrobiono co było można, dla podniesienia wartości xiążki. Nie można więc zaprzeczyć że usiłowania Redakcyi nie są na drodze postępu?»

Dla czegoż, — dla tego że sam Wydawca sądzi: iż xiążka wydana w Wilnie, czyni zaszczyt typografii Zawadzkiego? Ale nie idzie zatem, żeby wewnętrzna wartość której piękny druk pierwszej w naszym kraju drukarni nic nie doda—podwyższoną była. Niezawodną jest rzeczą, że typografia Zawadzkich co do piękności i poprawności i z innych tysiąca względów, jest u nas pierwszą i jedyną, ale co to ma wspólnego z wartością *Rocznika?* — niestety! Rocznik ni lepszy jest ni gorszy od poprzedzających. Postępu niewidziemy, i właśnie dla tego że go życzym i żądamy, musieliśmy o Roczniku z życzliwą surowością przyjaźni odezwać się tutaj — pochwały byłyby zdradą.

Poezye Odyńca, P. Günter, Syrokomli, listy Pani Bułhakowej i kilka stronnic oprócz tego — oto wszystko co nadaje wartość Rocznikowi Literackiemu: z przemowy tyle obiecującej spodziewaliśmy się więcej i daleko więcej.

Razem z Rocznikiem odebraliśmy *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów kampanii Napoleona*, wydany także przez P. Rom. Podbereskiego i ozdobiony winietami H. Verneta, równie szczęśliwie i stosownie jak Rocznik drzeworytami P. Smokowskiego. Właściwie miejsce Pamiętnika było w *Roczniku;* osobno odbity zbyt małą jest rzeczą i prawiąc nam o wiadomych całkiem dziejach, w bardzo pospolity sposób, nieobfitując w szczegółowe osobiste postrzeżenia, po przeczytaniu zostawia wrażenie przykrego zawodu. Jeden tylko 1812 rok żywiej się tu nieco przedstawia, i z notami razem w zajmujący sposób czytać się daje; reszta tysiące razy równie dobrze i stokroć lepiej opowiadaną była. Na cóż znowu powiększać małą xiążczynę wyciągiem z opisu P. Borysowskiego? opisem zajmującym wprawdzie, ale tu mającym pozór dodatku dla zajęcia kart kilku, tylko przeznaczonym. Ze szczerej życzliwości nieradzilibyśmy żeby nadal P. R. Podbereski w wydanie pamiętników tego rodzaju się wdawał, jeśli niechce uchodzić za spekulanta. Szumne ogłoszenie cale czego innego spodziewać się każe. I tak czytający: *Pamiętnik Jana Chłopickiego porucznika 7 pułku ułanów wojsk francuzkich*, z *czasów kampanii Napoleona*, *spisany* z *ustnych opowiadań przez syna* z *portretem autora*, *ozdobiony winietami Hor. Verneta*, każdy naturalnie pomyśli, że to xiążka obszerna dająca rys dziejów militarnych swego czasu, ozdobiona istotnie rysunkami Werneta i zawierająca coś więcej nadto, że Napoleon w r. 1810 i 1811 odbywał wojnę Hiszpańską! A tu tymczasem rok 1807 i 1808, w siedmiu kartach się zawiera, 1809 w dwóch, 1810 i 1811 w półtrzeciej, 1812 w dziewięciu i tym podobnie. Winiety Werneta dość nieszczęśliwie podobierane, zdobią tylko początki rozdziałów i nie wszystkie nawet są Verneta, a niema i jednej na miejscu właściwem, chyba litera V. na końcu, to nie jeden dobrawszy się do tej stronnicy, zawoła U! istotnie.

J. I. Kraszewski.

Hubin, d. 7 Marca 1849 roku.

OD WYDAWCY.

Z powodu Świąt, następny numer Tygodnika wyjdzie od dziś za tydzień, 8 (20) Kwietnia.

Позволяется печатать. 31 Марта 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.